

Wyobraźnia

opowiadanie edukacyjne

Na IV roku studiów Bożena znalazła pracę w agencji niań i opiekunek do dzieci. Była zadowolona, że czasami udawało jej się dorobić, bo z pieniędzmi najczęściej było krucho i ledwo wiązała przysłowiowy koniec z końcem. Zazwyczaj opiekowała się dziećmi wieczorami, gdy ich rodzice wychodzili z domu i nie chcieli swoich pociech zostawić samych. Do jej obowiązków należało podać dzieciom kolację i ułożyć do snu, czyli nie za wiele. Dzieci na ogół nie wychylały nosa zza ekranów komputerów lub telewizorów – wcale nie były zainteresowane zabawami, które Bożena im proponowała. Ta z kolei nie rozpaczała z tego powodu, bo miała czas, aby przygotować się do swoich zajęć na następną dzień.

Dzisiaj miała dyżur u dzieci, które już znała. Gabrysia i Paweł nie sprawiali trudności, tylko czasem ciężko ich było zagonić do łóżek. Ośmioletnia dziewczynka i dziesięcioletni chłopiec byli typowymi dziećmi swoich czasów – nie rozstawali się ze swoimi komórkami, po Internecie poruszali się po mistrzowsku, natomiast kiepsko orientowali się w życiu. Nie potrafili ukroić chleba czy usmażyć zwykłej jajecznicy, a samodzielne zrobienie kisielu z torebki przekraczało ich kulinarne zdolności. Byli przyzwyczajeni do tego, że wszystko dostawali gotowe i Bożenka wcale nie miała ambitnych planów, by to zmieniać wbrew ich woli. Przychodziła jedynie „do pracy”, zajmowała się dziećmi i była zadowolona, że są one zwyczajnie sympatyczne. A rodzice byli spokojni o los Gabrysi i Pawła, gdy zostawiali ich pod opieką Bożenki. Tym razem wybierali się do teatru.

– Pani Bożeno, zrobi im pani na kolację to, co zechcą – powiedziała na odchodnym mama. – Wszystko jest w lodówce.
– Nie wiemy, kiedy wrócimy – dodał tato. – Być może po spektaklu wybierzemy się gdzieś na kolację z przyjaciółmi.

Bożena tylko potakiwała, a dzieci... nawet nie podniosły oczu znad komputerów. Ostatecznie gry komputerowe były znacznie ważniejsze niż wyjście rodziców z domu. Wieczór przebiegał tak samo jak zazwyczaj – do momentu, w którym nagle zgasło światło. Awaria pozbawiła prądu całe osiedle, wszystkie okna były ciemne.

– No, co jest z tym prądem? – niecierpliwił się Paweł. – Co oni sobie myślą?
– Ty mi lepiej pokaż, gdzie są jakieś świeczki – powiedziała Bożena. – Mogą nam być potrzebne, gdyby się okazało, że światła nie będzie dłużej. Nie możemy przez cały czas używać latarki z komórki.

Paweł oczywiście nie wiedział, czy w ich domu są w ogóle jakieś świeczki, ale praktyczniejsza Gabrysia przypomniała sobie, że rodzice czasami jedzą ze swoimi gośćmi kolację przy świecach. Po krótkich poszukiwaniach znaleźli świece, które Bożena zapaliła i postawiła na stole.

– Co my teraz zrobimy? – pytał zrozpaczony Paweł. – Nie ma prądu, to i nie ma komputera, chyba umrzemy z nudów.

– Ja się na to nie zgadzam! – dołączyła do niego Gabrysia. – Takie świętowanie w sobotę wieczorem powinno być karalne!



– Już widzę, jak podajesz prąd do sądu – roześmiała się Bożena. – Chyba będziecie musieli dzisiaj uruchomić swoją wyobraźnię, ot co.

– Daj spokój, to nie jest śmieszne! – obruszył się Paweł.

– Proszę, zrób coś. Może gdzieś zadzwonić. Może nie wiedzą, że nie mamy prądu.

– Wiedzą, wiedzą. Widzisz, że awaria jest na całym osiedlu – odpowiedziała spokojnie Bożena. – Ale nudzić się nie będziemy, gdyż teraz zapraszam państwa do teatru. Proszę wygodnie usiąść. Wyłączony prąd to nie koniec świata, jeśli szybko włączymy wyobraźnię. Uwaga! Teatr cieni zaprasza na „Czerwonego Kapturka”, jakiego nie znacie!

Nieco zdezorientowane dzieci wykonały polecenie i bez szemrania usiadły w fotelach. Bożena zbliżyła się do ściany, po czym ustawiła się do niej bokiem.

– Pewnego słonecznego dnia wędrowała przez las mała dziewczynka – zaczęła opowiadać, a na ścianie ukazał się cień drzewa z gałęziami poruszonymi wiatrem. – Nazywała się Czerwony Kapturek, bo na głowie zawsze nosiła czerwoną czapkę.

Na ścianie ukazał się tym razem cień dziewczęcej postaci z kapturkiem na głowie i dzieci aż wychyliły się z foteli, żeby zobaczyć, co Bożena robi ze swoim dłońmi, które rzucają takie cienie.

– Szła do chorej babci z koszykiem pełnym smakołyków. – Pojawił się cień koszyka.

– A przez las było jej bliżej. Po drodze spotykała różne zwierzęta. To przestraszony zajęc umknął gdzieś szybko, to przeleciał rozśpiewany ptaszek.

I oczom coraz bardziej zdumionych dzieci ukazywały się na ścianie zajęce i ptaki, niedźwiedzie i lisy, motyle i chrabąszcze. Dłonie Bożeny układały się w niesamowity sposób. Palce wyginały się, jakby były zrobione z plasteliny. Co chwila wyczarowywały takie zwierzęta, że dzieciaki zamierały w zachwycie. Kiedy pojawił się wilk, Gabrysia aż krzyknęła zaskoczona.

– Dokąd idziesz, Czerwony Kapturku? – pytał chytrze cień wilka.

Potem wszystko potoczyło się tak, jak w baśni. Dłonie Bożeny uformowały się w postać starej kobiety. Wilk połknął i babcię, i Czerwonego Kapturka.

– Dawaj szybko leśniczego! – nie wytrzymał Paweł. – No szybko, jeszcze je uratuje! Za pomocą swoich rąk dziewczyna stworzyła dzielnego leśniczego, który oczywiście rozprawił się z wilkiem, a Czerwonego Kapturka i babcię ocalił. Gdy Bożena skończyła opowiadać baśń, oczarowane dzieciaki miały zachwycone miny.

– No i jak? – zapytała. – Widzę, że uruchomiliście swoją wyobraźnię i chyba się nie nudziliście.

– Ja nawet nie wiedziałam, że istnieje coś takiego – powiedziała Gabrysia. – To był prawdziwy teatr wyobraźni!

– Że też ręce potrafią coś takiego zrobić! – dziwił się Paweł. – Proszę, naucz mnie tego, najlepiej wilka.

– To ja też chcę! – dotoczyła Gabrysia. – Też bardzo cię proszę.

– Dzisiaj już trochę na to za późno – stwierdziła Bożenka. Ale gdy zobaczyła rozczarowanie na twarzach dzieci, szybko dodała:

– Dobrze, ale tylko wilka.

Dzieci szybko nauczyły się układać dłonie w taki sposób, aby na ścianie pokazał się cień wilka, co sprawiło im wyjątkowo dużą radość. Zjadły spóźnioną kolację i bez marudzenia poszły spać. Gdy obudziły się w niedzielny poranek, po Bożenie nie było śladu.

– O, czyżby była awaria prądu? – domyślił się tato, sprząając świece. – Pewnie śmiertelnie się wynudziliście, prawda?

– Prądu nie było, ale nie wynudziliśmy się, wręcz przeciwnie – odpowiedział Paweł. – Bożena obudziła naszą wyobraźnię i pokazała nam teatr cieni.

– Czy nie planujecie wkrótce jakiegoś wieczornego wyjścia? – zapytała Gabrysia. – Bo jeśli tak, to prosimy o Bożenę. Znów będziemy się bawić w teatr wyobraźni.

Rodzice rzucili sobie spojrzenia pełne zaskoczenia. Wyobraźnia ważniejsza niż komputer i telewizor? To szybko trzeba wykorzystać!

– Tak! – wykrzyknęli zgodnie. – Planujemy!

